

JÓZEF KUSIBA

Postać znana w naszym świecie, założyciel klubu przecie.
Józef w czasie drugiej wojny, kiedy czas był niespokojny,
Wykraść Niemcom dwa szybowce które przechowywał w szopce,
Z Ministerstwa (nie przekręty) dostał ważne dokumenty -
On to miał lotnisko chronić i od szabrowników bronić.
Wtedy też po przejściu szkoleń został w Krośnie instruktorem.
Ksywę dostał „Kochaniutki”, zaś pilotów zwał „kociki”,
Wychowywał poprzez pracę, gdy kazał zbierać „peciki”
W lotach solo, w instruktazu, to potwierdza każdy „kocik”,
Z ust jego padały słowa: „masz wykonać śliczny locik-
śliczny start i śliczny krąg, śliczne lądowanko
jak byś głaskał śliczne dziewczę za śliczne kolanko”.
Wszystkie loty z „Kochaniutkim” przebiegały bez problemów.
Kiedy wsiadał sam delikwent- wtedy jakoś nie szło jemu.
Później starsi latający prawdę tę odkryli,
Że instruktor oraz uczeń razem „draż” trzymali.
(Żona Basia, też pilotka, w Krośnie również pracowała,
a że Józef był do rzeczy, to na dłużej tu została-
poszła też „torem awiacji”, była mistrzem w akrobacji)
Dwór z modrzewia był ich domem, wejście przez werandę było,
zaś na ścianach tej werandy bardzo dużo nart wisiało.
Wszystkie były starodawne, sam gospodarz nam powtarzał,
Że najstarsze i najdłuższe to są narty Marusarza.
Tutaj wspomnę dla potomnych byście zawsze pamiętali.
Że Pan Józef już „nartolã” - gdy wy byliście jeszcze mali,
W Iwonie zwanym Źródłem był On znanym instruktorem,
W zimie uczył szusów w GeeSeSz na Źarze.
(Choć niektórzy miast na nartach ćwiczyli przy barze).
Zaś późnym wieczorem, kiedy z nami zasiadał za stołem
snuł wojenne opowieści, że dech zapierało-
znał Bieszczady bardzo dobrze, różnych miejsc nie mało.
(Starsi pewnie pamiętają, znany był też z tego,
że Świerczewski, tu w Bieszczadach, zmarł na rękach Jego).
Bo jak mawiał „Kochaniutki” narciarz, pilot z krwi i kości,
Że „latanie najpiękniejsze- ale zaraz po miłości”.
Tak instruktor J. Kusiba życia uczył nas wytrwale,
Niech w pamięci nas Seniorów pozostanie stale.

Senior

12.06.2012